

Animacje, narracyjka i filozofijka

Planeta Einstein, rez. Robert Drobnuch, Teatr Lalki i Aktora „Kubuś” w Kielcach, Teatr Animacji w Poznaniu



Juliusz Tysza

aA aA aA



fot. Bartek Warzecha

Premiera spektaklu *Planeta Einstein*, będącego koprodukcją Teatru Lalki i Aktora „Kubuś” z Kielc i Teatru Animacji z Poznania, odbyła się w sobotę 10 października w dużej sali poznańskiego teatru z zachowaniem wszelkich ograniczeń surowego reżimu sanitarnego, który narzucony został z chwilą wprowadzenia na terenie całego kraju „żółtej strefy” związanej z epidemią COVID-19. Nie było mnie tego dnia w Poznaniu, ale miałem rezerwację miejsca na dzień następny.

Tymczasem po premierze dyrekcja Teatru Animacji podjęła trudną, ale w pełni zrozumiałą i uzasadnioną decyzję, że w niedzielę 11 października *Planeta Einstein* będzie dostępna jedynie w wersji online. I tak, pierwszy raz w toku kilkudziesięcioletniej kariery teatralnego sprawozdawcy, przyszło mi napisać recenzję nie ze spektaklu prezentowanego na żywo, lecz z jego rejestracji. Nie mogłem śledzić reakcji współwidzów i odczytywać zmian ich nastroju, nie doświadczałem przedstawienia teatralnego we wszystkich dostępnych zmysłom wymiarach, mogę relacjonować i oceniać tylko dwuwymiarowy obraz i stereofoniczny dźwięk, odebrane z komputerowego ekranu oraz głośnika.

A wielka to szkoda, bo akurat w przypadku *Planety Einsteina* zetknąłem się z istną feerią oszałamiających obrazów i dźwięków, które z pewnością odbierałbym pełniej na żywo, w trójwymiarowej przestrzeni niezapośredniczonej elektronicznie. Cóż, takie mamy czasy, nie ma co narzekać, pora przejść do opisu, analizy i oceny.

Naczelnym hasłem tego spektaklu jest niewątpliwie „animacja”. Na różne oryginalne i niebanalne sposoby animowane są w nim obrazy i dźwięki. Głównym atutem jest tu właśnie owo elektroniczne nowatorstwo w dziedzinie wszelakiego rodzaju animacji – w sferze dźwięku nader często (mam wrażenie) improwizowanej, w sferze obrazu skrupulatnie zaprojektowanej i konsekwentnie, hiper-precyzyjnie realizowanej. Ogromne brawa należą się tu zdyscyplinowanemu zespołowi aktorskiemu, reprezentującemu na premierze obydwa produkujące spektakl teatry, a wykonującemu precyzyjnie zaplanowane, niesamowicie trudne technicznie ewolucje, które „przywołują” poszczególne obrazy, wykreowane przy użyciu różnych technik elektronicznej (na ogół) animacji.

Ta bardzo gesta, intensywna gra dźwiękami, kształtami i kolorami nie przysłoniła mi jednak scenariuszowej nędzy tego przedstawienia. Naiwność opowiadanej tu historii, przywołująca dziesiątki podobnych, do cna wyeksploatowanych fabuł, oraz przywoływana co i rusz w drugiej części spektaklu „filozofijka”, żywcem przejęta z coachingu typu „jak być coraz lepszym, silnym, bystrym, sprawnym, gotowym na wszystko człowiekiem sukcesu”, przypominająca też niektóre życiowe mądrości rycerzy Jedi z *Gwiezdnych wojen*, kreują wyrazisty, dźwięczący niczym metal po szkle dysonans między animacjami a fabułą i przesłaniem *Planety Einsteina*. Co więcej, oryginalne, acz dość często przydługie zabawy obrazem i dźwiękiem zakłócają odbiór tej fabuły, i nawet jeśli tryskałaby ona głęboką życiową mądrością i posiadała w sobie bogate zasoby filozoficznej Mocy, nie dotarłaby do widzów z odpowiednią siłą tudzież precyzją. Jednym słowem, zabawa formą przytłumiła tu treść. Z drugiej strony: może to i lepiej, zważywszy na miałość i naiwną banalność tej drugiej.

Na co konkretnie tak bardzo narzekam? Ano, na zużyty, przeżyty i dawno już wypłuty motyw przenosin dziecka w nowe miejsce, gdzie czekają niezbyt przyjemni dla nowoprzybyłego nowi koledzy; na wyeksploatowany motyw dziecka płci męskiej, które nie zyskuje akceptacji rówieśniczego otoczenia, bo nie umie grać „w nogę”; na ograny motyw rodziców (a tu zwłaszcza ojca), pogrążonych w swoich pasjach i zajęciach, niewzruszających uwagi na potrzeby i rozterki dziecka; na motyw autorytarnego ojca, który nie wymaga od syna niczego prócz dobrych stopni, prowokując potomka do krętać i oszustw; na naiwnie karykaturalny portret ojca-szalonego naukowca, który po przenosinach na nową, świeżo przez siebie odkrytą planetę, lubi się „naukowo” rozzerwać, „wybuchając” swoje laboratorium i świeci wystającymi mu z kostiumu, dyndającymi na drutach lampkami. A wreszcie na też w gruncie rzeczy naiwny, trąący stereotypem pomysł, że jeśli akcja sztuki dzieje się w kosmosie, to jej inscenizacja musi

Szukaj w serwisie

Szukaj

POWIĄZANE TEATRY



Teatr Lalki i Aktora „Kubuś”



Teatr Animacji

PRZECZYTAJ TEŻ



Leszek Pułka

Gekiga według Verdiego



Krzysztof Mrozwicz

Nasennik teatralny: Nie trzeba powtarzać



Joanna Ostrowska

Ćwiczenia z odchodzenia



Kamila Paprocka

Zwiedzanie czy złudzenie?



Mirosław Kocur

O potrzebie teatru. Antropolog w podróży cz. 2



Łukasz Drewniak

K/96: Komora

BĄDŹ NA BIEŻĄCO



być do bólu „kosmiczna” w sferze dźwięku i obrazu.

Niestety, owych mankamentów nie są w stanie przysłonić świetne pomysły plastyczno-muzyczne, które z jednej strony początkowo zachwycają swą oryginalnością, a z drugiej – w miarę upływu czasu – zaczynają nużyć i monotonnieją w widzowskim (moim) odbiorze, niewsparte dobrze skonstruowaną, niestereotypową, oryginalną historią opowiadaną na scenie.

Pomysł animacyjny, który najbardziej przypadł mi do gustu, nie wymagał akurat elektronicznego wspomagania: oto z płaskiej, postawionej na sztorc, pionowo, naszpikowanej podłużnymi dziurami planszy wysuwają się piłkarskie „korki”, nasadzone jednak nie na nogi, lecz na dłonie animatorów i animatorek. Z planszy wystają tylko ich ręce, reszta ciała jest zasłonięta. Tym sposobem uzyskujemy pełny obraz „boiska”, na którym kopią (niewidoczną) piłkę chłopcy. Mecz trwa, główny bohater (oczywiście) strzela bramkę, czym (oczywiście) wkupuje się w grupę rówieśników z nowej planety, na którą musiał się przeprowadzić. Historia (niestety) jest wielokrotnie już przetwarzana i ograna, lecz animacyjny pomysł – przedni, choć (co już podkreśliłem) zrealizowany bez elektronicznego wspomnienia.

Banalność fabuły tego spektaklu, pogłębiona zbyt, moim zdaniem, nachalnym inscenizacyjnym „ukosmicznieniem”, ciągnie go jako artystyczną calość zdecydowanie w dół. Mam jedynie nadzieję, że młodzi widzowie zostaną tu uwiedzeni grą obrazów oraz dźwięków i że wyniosą z *Planety Einsteina* może niezbyt spójny, ale wyrazisty i „estetycznie nasycony” zestaw przyjemnych, oryginalnych impresji, które rozszerzą ich wrażliwość.

23-10-2020

Teatr Lalki i Aktora „Kubuś” w Kielcach, Teatr Animacji w Poznaniu
Elżbieta Chowaniec

Planeta Einsteina

reżyseria: Robert Drobnich

scenografia: Katarzyna Proniewska-Mazurek

muzyka: Jerzy Bielski

projekcje: Przemysław Żmiejko

reżyseria światła: Prot Jarnuszkiewicz

obsada: Anna Domalewska, Aleksandra Leszczyńska, Mateusz Barta, Błażej Twarowski, Krzysztof Dutkiewicz, Marcin Ryl-Krystianowski

premiera: 10.10.2020, Teatr Animacji w Poznaniu

ELŻBIETA CHOWANIEC

ROBERT DROBNICH

POZNAŃ

TEATR LALKI I AKTORA „KUBUŚ”

TEATR ANIMACJI

Planeta Einsteina, reż. Robert Drobnich, Teatr Lalki i Aktora „Kubuś” w Kielcach, Teatr Animacji w Poznaniu



Fot: fot. Bartek Warzecha



Oglądasz zdjęcie 1 z 11

Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera



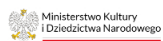
Nie jestem robotem



reCAPTCHA
Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR



Świat
Nadesłane
Książki
Varia
Felietony
Historia teatru
Ludzie
Rozmowy
Opinie
Recenzje

Biblioteka
Redakcja
Patronaty
Współpraca
Szkoła
Kontakt

